

Rozdział IV

Niespodziewane zaproszenie

- To twoja wina, Vinyl. Przez ciebie zaraz wylecimy.

Octavia bezradnie patrzyła na zbliżające się nauczycielki. Nie mogła już nic zrobić, żeby zapobiec katastrofie, jednak Vinyl nie zamierzała tak łatwo się poddawać.

- Słuchajcie, mam plan – powiedziała nagle. – Octy, idź i zatrzymaj te nauczycielki. Spróbuj je jakoś zagadać, a ja i Lyra tutaj posprzątamy.

Octavia wątpiła w to, że plan się powiedzie, jednak posłuchała Vinyl. Podeszła do drzwi i wyszła na spotkanie nauczycielkom. Pani Jay Dee, jasnożółta jednorożec z krótką, ciemnoblond grzywą była bardzo młodą nauczycielką. Octavia dopiero teraz zauważyła, że za pomocą magii, unosiła jakieś kartki. Trochę ją to zaniepokoiło, jednak starała się zachowywać naturalnie.

- Dzień dobry, pani Muse. Dzień dobry pani Jay Dee. Co panie tu robią o tak wczesnej porze?

- Dzień dobry, Octavio – odpowiedziała pani Muse.

- Mamy pewną sprawę do Vinyl – powiedziała pani Jay Dee. – Możemy wejść?

Octavia nie ruszyła się z miejsca.

- Vinyl jeszcze śpi. Może panie przyjdą później? – zapytała.

Nagle zza drzwi zaczęły dobiegać łoskot i stukot kopyt.

- Co to za hałasy? – zapytała pani Poetry Muse, spoglądając na drzwi.

- Lyra wstała i robi śniadanie – odpowiedziała szybko Octavia.

Poetry Muse zaczęła podejrzliwie przyglądać się klaczy.

- No wie pani, Lyra krząta się po kuchni i trochę hałasuje – dodała Octavia.
- Ta sprawa dotyczy też ciebie i Lyry, więc lepiej będzie, jeśli już wejdziemy - powiedziała zniecierpliwiona pani Poetry Muse.
- Może najpierw wyjaśni mi pani o co chodzi? – zapytała Octavia.
- Wolałabym wszystko wyjaśnić, kiedy wejdziemy do środka.

Dwie nauczycielki wyminęły Octavię, która zaczęła coraz bardziej panikować. Nie wiedziała już, jak je zatrzymać.

- Chwileczkę – powiedziała, kiedy Poetry Muse stała metr przed drzwiami. – Czy ta sprawa jest naprawdę taka pilna? Nie można z tym poczekać do jutra?
- Octavio, mam tego dość! – krzyknęła pani Muse. – Jeśli zaraz nie przestaniesz nas o wszystko wypytывать, wpiszę ci ujemne punkty z zachowania, a tego chyba nie chcesz, prawda?

Klacz, nie mając innego wyjścia, otworzyła im drzwi. Nauczycielki weszły pierwsze, a Octavia za nimi. Jej zdziwienie było ogromne, gdy wewnątrz nie było już śladu po bałaganie. Była pewna, że Lyra i Vinyl nie zdążą ogarnąć całego pokoju w ciągu tych kilku minut. Widocznie nie doceniła możliwości jednorożców.

- Octavio, mogłabyś obudzić Vinyl i powiedzieć jej, żeby zeszła na dół? – zapytała pani Jay Dee.

- Niech Lyra też tu przyjdzie – rozkazała pani Muse.

Octavia poszła do pokoju Vinyl.

- I jak Tavi, ładnie posprzątałyśmy? – zapytała Vinyl, kiedy Octavia zamknęła za sobą drzwi.

- Tak, dziękuję. Posłuchajcie. Pani Muse i Jay Dee powiedziały, że mają do nas jakąś ważną sprawę.

- Myślisz, że chodzi im o imprezę? – zapytała Lyra.

- Bardzo możliwe. Teraz musimy zejść na dół. Tam na nas czekają. Jednak zanim do nich pójdziemy, musimy wszystko przygotować, żeby nie nabrały żadnych podejrzeń.

- Przygotować? – zdziwiła się Lyra.

- Tak. Mamy mało czasu. Zacznę od ciebie, Lyro. Powiedziałam im, że już wstałaś i

zjadłaś śniadanie. Musisz trochę przyczesać grzywę, żeby wyglądało to bardziej wiarygodnie.

- W porządku – odpowiedziała Lyra. Pożyczyła szczotkę od Vinyl i jak kazała Octavia, zaczęła czesać grzywę.

- A co ze mną? – zapytała DJ-ka.

Octavia nic nie odpowiedziała, tylko podeszła do niej i zaczęła czochoać jej grzywę.

- Octy, co ty robisz? – zapytała zaskoczona Vinyl.

- Musisz wyglądać, jakbyś dopiero co wstała – odpowiedziała klacz.

Nagle Vinyl zaczęła się śmiać.

- Co ty wyprawiasz? – zapytała ze złością Octavia i położyła kopytko na jej ustach, aby ją uciszyć. - Chcesz wszystko zepsuć?

- Sorry, ale to mnie trochę łaskocze – odpowiedziała Vinyl.

Klaczki były wreszcie gotowe i zeszły na dół. Nauczycielki stały obok mniejszego stolika i cicho rozmawiały. Umilkły, gdy trzy studentki podeszły bliżej.

- Dzień dobry – powitała je Lyra.

- Dzień dobry – bąknęła Vinyl.

- Witajcie dziewczyny – powiedziała pani Jay Dee. – Pewnie zastanawiacie się, po co odwiedzamy was o tak wczesnej porze. To ze względu na ciebie, Vinyl.

Pani Jay Dee zaczęła przeglądać papiery, które przyniosła ze sobą.

- To są twoje dokumenty – zwróciła się do Vinyl. – Muszę w nich zapisywać wszystkie twoje przewinienia. Z tego, co tu widzę, to pewnie nie przeczytałaś regulaminu?

- No... Nie przeczytałam – odpowiedziała cicho Vinyl.

- To wszystko wyjaśnia. Było już kilka takich przypadków.

Vinyl poczuła, że ogarnia ją przerażenie. Zaraz wyleci z uniwersytetu, a co gorsza nie wytrzymała tu nawet tygodnia. Wołała już nie myśleć o tym, że Lyra i Octavia też wylecą, a to wszystko przez nią. W milczeniu czekała na decyzję wychowawczyni.

Pani Jay Dee zapisała coś w dokumentach.

- No dobrze, zobaczmy, co tutaj mamy. Spóźnienia i wybryk na lekcji historii. Niby niewiele, ale jak na pierwszy dzień, to dość dużo przewinień.

Vinyl czekała, aż nauczycielka doda coś jeszcze, ale ona milczała. Nieco zdezorientowana, podeszła do stołu, na którym leżały notatki i przeczytała je. Nie było tam żadnej, nawet najmniejszej wzmianki o imprezie. Odetchnęła z ulgą.

Nagle Lyra zauważyła na dywanie plamę z czekolady, która była niecały metr od niej. Nie chciała, żeby któraś z nauczycielek też to spostrzegła, więc powoli przybliżyła się do zabrudzenia i zakryła je kopytkiem.

- Coś mi się tu nie podoba – powiedziała pani Poetry, która uważnie obserwowała klaczki. - Widziałas to, Jay? One coś kombinują.

Pani Jay Dee przestała pisać w papierach i spojrzała na Lyrę, Vinyl i Octavię.

- Uspokój się, Poetry. Umiem rozpoznać, kiedy uczniowie coś ukrywają – odpowiedziała.

- Znam się na zachowaniu uczniów lepiej, niż ty. One zachowują się podejrzanie. Powinny odwiedzić dyrektora. Cała trójka.

- Ciekawe, powiesz mu, że przyprowadziłaś tu uczennice, bo zachowują się podejrzanie? – zapytała spokojnie jasnozłta klacz. - Dyrektor ma ważniejsze rzeczy na głowie, niż zajmowanie się twoimi przypuszczeniami.

Pani Poetry Muse nic na to nie odpowiedziała.

- Vinyl – kontynuowała pani Jay - po lekcjach porozmawiamy o tym, jak zachowałeś się na historii, dobrze? Teraz sprawa do was Lyro i Octavio. Kiedy jedna z was spóźni się na lekcje lub wykład, pozostałe lokatorki też dostają ujemne punkty. Nie pisze o tym w regulaminie, bo dyrektor ustalił to wczoraj. Vinyl, postarasz się już nie spóźniać?

- Spróbuję.

- Miejmy nadzieję. Na razie nie wpiszę ci tych ujemnych punktów. Tylko dzisiaj się nie spóźnij, bo zmienię zdanie. Do zobaczenia.

Nauczycielki wyszły.

- Nie zazdroścę wam wychowawczyni. Prawie by nas wkopała – powiedziała Vinyl.

- Nieźle się na nas wkurzyła, a dzisiaj mamy z nią na piątej godzinie – zmartwiła się Lyra i spojrzała na Octavię.

- Może do tego czasu ta złość jej minie? – zastanawiała się Octavia.

- Czym się przejmujecie? Napewno już zapomniała o całej sprawie - rzekła Vinyl. - Poza

tym powinniście się cieszyć, że nie dowiedziały się o imprezie. Już myślałam, że jakiś kucyk, którego nie zaprosiłam, nakablował na mnie.

Klaczki zdecydowały, że pora zjeść śniadanie. Lyra i Vinyl zaczęły przygotowywać sobie kanapki. Octavia, widząc to, podeszła do nich i zaproponowała im wspólny posiłek. Współlokatorzy chętnie się zgodziły i chwilę później jadły przepyszne śniadanie Octavii.

Pogoda zdawała się być odzwierciedleniem nastroju Vinyl, która cieszyła się, że wyszła cało z tarapatów. Salon był pełen słońca, a DJ-ka czuła, że dzisiejszy dzień będzie bardzo udany.

- Z jakiej okazji możemy dzisiaj wspólnie zjeść? – zapytała Lyra.

- Po prostu chciałam wam wynagrodzić to, że dzięki waszej pomocy, uniknęłyśmy... No krótko mówiąc kłopotów – odparła Octavia.

- Wynagrodzić? To ma być nagroda? – zapytała Vinyl obrażonym tonem. – Wolałabym, żebyś kupiła mi nowe, bezprzewodowe słuchawki, bo te moje mi się zepsuły.

Octavia spojrzała na nią z pogardą.

- Żartowałam Tavi, wolę śniadanie – odpowiedziała szybko Vinyl i uśmiechnęła się do klaczki.

Octavia skosztowała rogalika z czekoladą.

- Jak udało się wam tak szybko posprzątać? – zapytała.

- To było proste, wystarczyło użyć trochę magii – odpowiedziała Lyra i uśmiechnęła się do Vinyl.

- A jak usunęłyście te wszystkie zabrudzenia na ścianach? – ponownie zapytała Octavia.

- Ja się tym zajęłam – odrzekła Lyra. – Kiedyś z Bon Bon ubrudziłam ścianę kremem z ciasta. Przypomniało mi się, że wtedy zmyłyśmy to wodą i płynem do naczyń. Teraz też tak zrobiłam. Nic trudnego.

- Kim jest ta Bon Bon? – zdziwiła się Vinyl. - Już drugi raz o niej wspominasz. Najpierw piekłyśmy muffinki według jej przepisu, a teraz to.

- Bon Bon jest moją najlepszą przyjaciółką. Mieszkamy razem w Ponyville.

- A czym się zajmuje? – zapytała DJ-ka.

- Pracuje w cukierni, a dokładniej, zajmuje się produkcją słodczy.

- Pewnie jest kulinarnym geniuszem, a ty możesz codziennie opychać się słodyczami – uśmiechnęła się Vinyl.

- To prawda, jest zdolną cukierniczką – odpowiedziała Lyra. – Jednak ze słodyczami wolę nie przesadzać.

- Vinyl, naprawdę nie przeczytałaś regulaminu? – zapytała Octavia z niedowierzaniem.

- Po co czytać regulaminy? Przecież zwykle są tam jakieś głupie zasady, na przykład cisza nocna obowiązuje od dwudziestej drugiej. Kto to wymyślił? Może nie mówmy o regulaminach, lepiej powiedzcie, jak tam wrażenia po imprezie?

- Mnie się bardzo podobało – odrzekła Lyra.

- Było...Nieźle, z wyjątkiem tej bitwy na jedzenie – odpowiedziała Octavia.

- To dlatego nie brałaś w niej udziału? Gdzie ty w ogóle zniknęłaś? – zapytała Lyra.

- Poszłam spać – Octavia zamilkła na moment. - Wybacz Vinyl, ale byłam zmęczona – dodała, kiedy DJ-ka zrobiła niezadowoloną minę.

- Szkoda Tavi, nawet Concerto dobrze się bawił. A tak poza tym w sobotę wpadną tu Big Bass i Party Remix. Tylko oni dwaj. Myślę, że to nie powinno ci przeszkadzać, prawda? – zapytała Vinyl.

- Mnie wszystko jedno, bo i tak w sobotę jadę do Canterlotu – odrzekła Octavia.

- Po co tam jedziesz? – zainteresowała się Lyra.

- Zostałam zaproszona na ważną kolację.

Co dwa tygodnie Octavia i Frederic musieli zjawić się na kolacji organizowanej przez Fancy Pantsa. Pozwolono im tam przychodzić z Concertem i Harpem. Cała czwórka bardzo lubiała uczestniczyć w tej kolacji: były tam zapraszane ważne osobistości, rozmawiano o istotnych dla nich sprawach, a nawet mogli zagrać kilka utworów dla Fancy Pantsa.

- To ty będziesz na swojej kolacji, a ja będę imprezować tu z Big Bassem, tak? Dzięki – Vinyl wyszczerzyła zęby w uśmiechu.

- Ale tym razem nie skończy się to tak jak wczoraj? – zapytała Octavia.

- Nie, będzie jeszcze gorzej – Vinyl zaczęła się śmiać, widząc minę Octavii. – Spoko, będziemy grzeczni.

- Vinyl, mam nadzieję, że po tej wizycie czegoś się nauczyłaś – powiedziała Octavia i zaczęła nalewać sobie herbaty.

- Yup. Nauczyłam się tego, że lubię, jak mi czochrasz grzywę, Tavi – odpowiedziała DJ-ka z uśmiechem.

Octavia omal nie rozlała herbaty.

- Że co? Chodziło mi o...

- Tak, wiem. Przed imprezą trzeba pytać cię o zgodę, a po imprezie trzeba posprzątać – wyrecytowała Vinyl.

Po śniadaniu Vinyl udała się na lekcje. Ledwie przestąpiła próg Sali, a już zalały ją setki pytań. W ogóle się tego nie spodziewała. Okazało się, że Free Style widział nauczycielki, wchodzące do jej mieszkania. W ten sposób reszta też się dowiedziała. Klacz wszystko im wyłumażyła. Wtedy wszyscy zaczęli podziwiać Vinyl za jej pomysłowość i zastanawiać się, u kogo urządzi następną imprezę.

Na piątej godzinie Vinyl miała historię muzyki. Na początku lekcji Historic Variations powiedział:

- Chciałbym, żebyś została po lekcji, Vinyl.

Lekcja szybko minęła. Wszyscy wyszli z Sali, oprócz Vinyl, która pozostała na swoim miejscu. Nauczyciel na nią spojrzał.

- Usiądź tu – rozkazał jej.

- W pierwszej ławce?

- Tak.

Usiadła na wskazanym miejscu. Poczula się dziwnie, ponieważ zawsze siedziała w ostatniej lub przedostatniej ławce.

- Dobrze, mam teraz do ciebie kilka pytań. Przede wszystkim, czy w poprzedniej szkole też się tak zachowywałaś?

- A mógłby pan sprecyzować pytanie?

- Wtedy też byłaś taka bezczelna wobec nauczycieli? – warknął nauczyciel. - Poza tym zdejmij te okulary, gdy ze mną rozmawiasz.

Vinyl zdjęła okulary za pomocą magii.

- Nie rozumiem o co panu chodzi.
- Dobrze wiesz, o co mi chodzi - Historic spojrział na nią surowo. – Spóźniłaś się na moją pierwszą lekcję w tym roku szkolnym i by się obronić, wypomniłaś mi moje spóźnienia, o których nie wiem skąd wiesz.
- Nie powinno pana obchodzić, skąd to wszystko wiem – odparowała DJ-ka.
- Każdego roku w klasie DJ-skiej musi znaleźć się taki zarozumiały kucyk, jak ty – profesor kontynuował, wpatrzony z nienawiścią na klacz. – Zawsze źle się to dla niego kończyło.
- No dobra, wszystko wyjaśnię. Nie jestem bezczelna dla nauczycieli, to pan coś wymyśla. Po prostu chcę udowodnić, że to ja mam rację. Spóźniłam się na pierwszą lekcję, ale przecież to nic wielkiego, a pan robi z tego wielką aferę.
- Nie wiem jak było w twojej poprzedniej szkole, ale tutaj takie sprawy nie ujdą ci na sucho. Może ci się to nie spodobać, ale dostajesz ode mnie minus piętnaście punktów.
- Za co? Przecież....
- Za twoje zachowanie – przerwał jej. - Mam nadzieję, że to cię czegoś nauczy. Możesz już iść. Miłego dnia.

Vinyl wstała i założyła okulary.

- To jeszcze nie koniec – wycodziła z wściekłością.
 - Owszem, chyba, że wylecisz z tej szkoły, czego ci nie życzę – odrzekł niewzruszony.
- Wyszła bez słowa.

Po lekcjach DJ-ka wracała do mieszkania z Free Stylem i Special Mixem. Byli już blisko mieszkania Free Style’a, gdy nagle usłyszeli, że ktoś zawołał Vinyl. Trójka kucyków odwróciła się. Kilka metrów za nimi szła pani Jay Dee.

- Vinyl, miałaś przyjść do mnie na rozmowę – powiedziała wychowawczyni.
- A racja, zapomniałam – odpowiedziała klacz. Pożegnała się z Free Stylem i Special Mixem i ruszyła za nauczycielką.

Nie miała ochoty kolejny raz prowadzić dyskusji z nauczycielem na temat jej zachowania. Pani Jay zaprowadziła ją do swojego gabinetu. Vinyl niechętnie weszła do środka, lecz natychmiast zmieniła zdanie. Nigdy nawet nie wyobrażała sobie tak

wspaniałego gabinetu od nauczyciela.

Pokój był dość duży. Na środku pokoju stało biurko, a za nim czarny fotel biurowy. W kątach stały niewielkie głośniki, na których leżały książki i jakieś papiery. Na ścianie po prawej stronie wisiały dyplomy, natomiast na ścianie po lewej wisiało kilka półek. Stały na nich opakowania ze słuchawkami nausznymi. Niektóre opakowania wyglądały, jakby nikt ich nie otwierał.

Pani Jay Dee podeszła do biurka.

- Usiądź, Vinyl – wskazała na krzesło przy biurku, a sama zasiadła na swoim fotelu.

Klacz wykonała polecenie.

- Wyjaśnij mi, co takiego wydarzyło się na pierwszej lekcji historii – poleciła wychowawczyni.

- Po prostu spóźniłam się na tą lekcję. Profesor miał do mnie pretensje, więc mu powiedziałam, że on też często spóźnia się na własne zajęcia. On zrobił z tego wielki problem i wpisał mi ujemne punkty – opowiedziała w skrócie Vinyl. – Ten profesor zawsze jest taki nerwowy, proszę pani?

- Niestety tak. Ma taki zwyczaj, że wpisuje uczniom ujemne punkty z byle powodów. Przez to ma opinię najmniej lubianego profesora na uniwersytecie.

Vinyl zmarkotniała.

- To dlaczego dyrektor trzyma tu takiego starego dziada, zamiast znaleźć jakiegoś normalnego nauczyciela historii?

Klacz myślała, że pani Jay Dee upomni ją, żeby nie nazywała tak profesora, lecz ona tylko westchnęła.

- Profesor Historic Variations pracuje tu bardzo długo i dyrektor mu ufa. Nie zamierza znaleźć na jego stanowisko kogoś innego.

Nagle zadzwonił telefon. Pani Jay Dee odebrała.

- Wybacz, za chwilę wrócę – powiedziała do Vinyl i wyszła z gabinetu.

DJ-ka została sama w pokoju. Podeszła bliżej do ogromnej kolekcji słuchawek. Musiała przyznać, że wychowawczyni miała o wiele więcej par słuchawek, niż ona sama. Jej uwagę przykuł jakiś błyszczący przedmiot na jednej z półek. Za pomocą magii sięgnęła

go. Okazało się, że była to statuetka – złota płyta winylowa. Mały napis poniżej głosił:
VII Ogólnoequestriański konkurs DJ-ski I miejsce w kategorii juniorów

Nagle Vinyl poczuła mocne drapnięcie w przednie kopyto i omal nie upuściła statuetki.

- Auć - syknęła.

Spojrzała na dół i zauważyła białego, puszystego kota z niebieskimi oczami. Wtedy usłyszała kroki pani Jay Dee. Odłożyła statuetkę i szybko usiadła na krzesło. Po chwili weszła nauczycielka.

- Vinyl, wybaczone, że musiałas tak długo na mnie czekać. Możesz już iść. Tylko następnym razem zachowuj się rozsądniej przy profesorze.

- Dobrze, do widzenia – odpowiedziała Vinyl i wyszła.

W sobotnie południe Octavia, Frederic, Harpo i Concerto wyjechali do Canterlotu. Pociąg miał być na miejscu za kilka godzin. W tym czasie Octavia siedziała w przedziale u Harpa i rozmawiała z przyjaciółmi. Zaczęła im opowiadać o wizycie pani Poetry Muse i Jay Dee.

- Więc mówisz, że gdyby nie pomysł Vinyl, mogłyście zostać wyrzucone? – zapytał Frederic, kiedy Octavia skończyła opowiadać.

- Widzisz Octavio, powinnaś być miłsza dla nowoczesnych kucyków – powiedział Concerto. Octavia nic mu nie odpowiedziała, tylko spojrzała przez okno.

- Nie wszystkie nowoczesne kucyki takie są, Concerto – odezwała się po chwili. – Wydaje mi się, że zbyt łatwo wszystkim ufasz.

- Nieprawda – zaprzeczył ogier. – Czemu tak myślisz?

- Po prostu... Pamiętasz jak na tej imprezie rozmawialiśmy z Big Bassem i Party Remixem? Ostatnio dużo o tym myślałam. Niby są w porządku, ale nie do końca im ufam.

- Dlaczego?

- Tak właściwie to nie wiem. Mam jakieś złe przeczucia.

- Ech, Octavio! – westchnął Concerto. - Myślałem, że się przekonałaś do nowoczesnych kucyków, ale jednak się myliłem. Przecież oni chcą nas oprowadzić po New Hoof, a ty

wymyślasz...

- Przestańcie! – rozkazał Frederic. – Nie mam zamiaru ciągle was uspokajać.

Przez resztę drogi Octavia i Concerto nie odzywali się do siebie.

Późnym popołudniem dojechali na miejsce. Jak zwykle tragarze wynieśli ich rzeczy z pociągu. Cała czwórka udała się do jednej z pałacowych sal, gdzie miała odbyć się kolacja.

Sala była bardzo przestronna i jasno oświetlona. Przy oknach stały białe kolumny. Na środku znajdowała się scena, na której stało pianino. Tragarze ustawili przywiezione instrumenty na scenie. Wtedy do Sali wszedł Fancy Pants.

- Witam moi drodzy! Cieszę się, że jesteście, już myślałem, że nie przyjedziecie – powiedział i podał każdemu kopytko na powitanie.

- Ależ skąd, to nie był dla nas żaden problem. – odpowiedział Frederic.

- Widzę też, że nie zabraknie świetnej muzyki! – dodał Fancy Pants, patrząc na scenę, gdzie stały instrumenty. – No dobrze już wam nie przeszkadzam. Możecie zacząć próbę – Fancy Pants powiedziawszy to, wyszedł z Sali.

Po krótkich przygotowaniach, nastroili instrumenty i rozpoczęli próbę. Do kolacji zostały dwie godziny. W tym czasie zdążyli poćwiczyć wszystkie utwory.

Wreszcie rozpoczęła się kolacja. Frederic, Octavia, Harpo i Concerto rozpoczęli swój występ. Sala wypełniła się zamożnymi kucykami. Fancy Pants i Fleur de Lis stali przy wejściu i witali nadchodzących gości.

Trochę później czwórka muzycznych kucyków miała przerwę. Zeszli ze sceny i podeszli do stołu z przekąskami. Frederic zaczął podsumowywać ich występ. Nagle do Octavii podeszła żółta jednorożec z jasnofioletową grzywą. Na szyi miała złoty naszyjnik z brylantami.

- Dobry wieczór, pani Upper Crust – przywitała ją Octavia.

- Dobry wieczór, moja droga. Muszę ci opowiedzieć o czymś ważnym – powiedziała Upper.

Oddaliły się od stołu.

- Na pewno zauważyłaś moją nową biżuterię – rzekła Upper.

- Nie da jej się nie zauważyć – przyznała Octavia. – Bardzo ładny naszyjnik.
 - Dziękuję, moja droga. Pewnie zastanawiasz się, po co to ci mówię. Już wyjaśniam.
- Upper Crust chciała mówić dalej, ale wtedy podeszła do nich Fleur.
- Dobry wieczór Octavio. Czy mi się wydaje, czy rozmawiacie o twoim naszyjniku, Upper? – zapytała Fleur.
 - Owszem, właśnie o nim rozmawiamy – odrzekła żółta klacz.
 - Jest taki piękny – powiedziała Fleur.
 - Tak, dziękuję - odpowiedziała Upper, nieco zniecierpliwionym tonem. - No więc Octavio, postanowiłam, że będę częściej kupować podobną biżuterię. Wtedy przypomniało mi się, że widziałam, jak kiedyś nosiłaś srebrny wisiołek z fioletowym diamentem. To było trochę dawno, ale pamiętasz może gdzie go kupiłaś?
 - Nie kupiłam go, tylko dostałam, proszę pani. Mój ojciec kupił mi go, kiedy miałam siedem lat.
 - Wiecie, że w domu mam perłowy naszyjnik? Był bardzo drogi, bo kosztował piętnaście tysięcy monet - powiedziała Fleur i spojrzała rozmarzonym wzrokiem w dal.
 - Też coś. Mój złoty naszyjnik kosztował dwadzieścia tysięcy – powiedziała wywyższającym tonem Upper Crust.
 - Ale mam jeszcze taki srebrny, który ma diamenty i...

Octavia już ich nie słuchała. Patrzyła na Frederica, który wciąż coś opowiadał Concertowi i Harpowi. Bardzo chciała podejść do nich i przyłączyć się do ich rozmowy, zamiast słuchać głupich przechwalek o naszyjnikach. Nie mogła jednak po prostu powiedzieć, że nudzi ją ta rozmowa i odejść, bo byłoby to niekulturalne.

Klacz udawała więc, że jest zaintrygowana tą dyskusją. Fleur zaczęła opowiadać o jej bransoletce z białego złota, a Upper powiedziała, że ma naszyjnik z diamentami, który był droższy niż bransoletka de Lis. Nagle Octavia zauważyła idącego w jej stronę Caesara. Po chwili ogier do niej podszedł.

- Panie wybaczą – zwrócił się do zagadanej Fleur i Upper – ale chciałbym zamienić kilka słów z Octavią.

Ogier szybko ruszył w kierunku stolika, a Octavia z nim.

Caesar był ciemnoszarym kucykiem ziemnym z białą grzywą i ciemnożółtymi oczami. Nosił elegancki, czarny cylinder. Bardzo lubił muzyczne kucyki i na każdej kolacji musiał z którymś z nich porozmawiać. Był dość skromny, jak na jednego z najważniejszych kucyków w Canterlocie.

- Moja droga, mam nadzieję, że tamta rozmowa nie była aż tak ważna – powiedział Caesar. Octavia spojrzała na Upper i Fleur, które wciąż z przejęciem rozmawiały o swojej biżuterii.

- Nie, proszę pana – odpowiedziała klacz. Caesar wyciągnął ją z tej niekomfortowej sytuacji, za co była mu wdzięczna.

Ogier uśmiechnął się.

- Ależ Octavio, mów mi zawsze po imieniu. Podejdźmy może do Frederica. Chciałbym, żebyście mi trochę opowiedzieli o waszym uniwersytecie.

Podeszli bliżej trójki przyjaciół Octavii. Teraz obok nich stał Fancy Pants.

- Witaj Fredericu, Concerto i Harpo. Słyszałem, że teraz studiujecie na uniwersytecie muzycznym w New Hoof. Możecie mi coś o nim opowiedzieć? – poprosił Caesar.

- Każdy z nas ma swój przedmiot główny, czyli główny instrument, na którym gra najlepiej – zaczął Harpo. – Można wybrać sobie cztery przedmioty dodatkowe.

- Jeśli uda nam się zdać semestr, czeka nas egzamin końcowy – wtrącił Frederic.

- Na czym polega ten egzamin? – spytał Caesar.

- Każdy musi nauczyć się trzech utworów na swoim instrumencie głównym – kontynuował Frederic. – W wyznaczonym terminie trzeba zagrać te utwory przed nauczycielami i dyrektorem. Po tym występie dostajemy ocenę semestralną z tego instrumentu.

- A co z zakwaterowaniem? – ponownie zapytał Caesar.

- Każda trójka studentów mieszka we własnym luksusowym domu – odpowiedział Concerto. – Ja, Frederic i Harpo mieszkamy razem, a Octavia mieszka z Vinyl i Lyra.

- Hmm.. Ciekawe... Bardzo ciekawe... Odwiedzałem już różne uniwersytety muzyczne, ale o tym w New Hoof tylko słyszałem. Muszę się tam kiedyś wybrać – postanowił Caesar.

- Pamiętasz Caesarze, jak Rich Ruby opowiadała nam legendę o pierwszym dyrektorzem tego uniwersytetu? – zapytał Fancy Pants, który do tej pory uważnie słuchał całej rozmowy.

- Tak, pamiętam. Podobno ten pierwszy dyrektor zakopał pod szkołą skarb, czy coś podobnego – Caesar zaśmiał się. – Stara, dobra Rich. Zawsze opowiada śmieszne historie.

Przerwa czwórki muzycznych kucyków skończyła się, więc wrócili na scenę, by kontynuować swój koncert. Zagrali wspólnie jeszcze raz. Później każdy miał swój solowy występ. Octavia po swojej solówce zeszła ze sceny. Niespodziewanie podszedł do niej Fancy Pants.

- Octavio, mógłbym cię na chwilę prosić?

Oddalili się na drugi koniec Sali.

- Moja droga, słyszałem od Concerta, że na tym uniwersytecie mieszkasz z jakimiś dwoma klaczkami. Jak one się nazywają?

- Lyra i Vinyl – odpowiedziała Octavia, czując lekki niepokój.

- No właśnie. Mam do ciebie pewną prośbę. Mogłabyś zaprosić je na następną kolację?

Spełniły się najgorsze obawy Octavii.

- Nie wiem, czy one będą miały czas...

- Na pewno znajdą chwilę czasu, by tutaj wpaść – nalegał Fancy Pants.

- Wątpię w to, one są bardzo zajęte i...

- Nie daj się prosić, Octavio. Na pewno są to bardzo interesujące kucyki, skoro z tobą mieszkają.

- No tak właściwie, to one...

- Chyba nie chcesz mi odmówić? – spytał nieco zniecierpliwiony.

- Dobrze, zaproszę je – odpowiedziała po chwili.

- Dziękuję, Octavio – uśmiechnął się ogier. - Wiedziałem, że mogę na ciebie liczyć. Z przyczyn ode mnie niezależnych, następna kolacja będzie dopiero za miesiąc. Muszę załatwić kilka istotnych dla mnie spraw. Wybacz, ale powinienem teraz porozmawiać z Fredericiem i Harpem – Fancy Pants, powiedziawszy to, ruszył w ich stronę.

Octavia wciąż stała w tym samym miejscu. Nie wierzyła w to, co się przed chwilą stało.

- Czego chciał Fantsy Pants? – Concerto zjawił się nagle obok klaczy, wyrывая ją z zamyślenia.

- Później opowiem, dobrze Concerto?

Przez resztę wieczoru Octavia nie bawiła się dobrze. Czuła, że po rozmowie z Fancy Pantsem straciła dobry humor.

Kolacja dobiegła końca. Frederic, Harpo, Concerto i Octavia pożegnali się z Fancy Pantsem oraz pozostałymi gośćmi. Po dotarciu na stację, wsiedli do pociągu. Musieli chwilę poczekać, aż tragarze wniosą ich instrumenty do pociągu. Po kilku minutach ruszyli w drogę.

Octavia weszła do przedziału Frederica. Ogier siedział przy stole i czytał jakąś książkę.

- Fredericu, mogę na chwilę wejść? Muszę o czymś porozmawiać.

- Oczywiście – odpowiedział i odłożył książkę na bok.

Octavia usiadła naprzeciw przyjaciela. Chciała zacząć opowiadać, ale wtedy weszli Harpo i Concerto, wyraźnie czymś rozbawieni.

- Możemy przeszkodzić? – zapytał Concerto i nie czekając na odpowiedź, usiadł obok Octavii, a Harpo obok Frederica.

- Z tego, co pamiętam, miałaś opowiedzieć, czego chciał Fancy Pants – powiedział Concerto, patrząc na Octavię.

Klacz na moment zamilkła i spojrzała na przyjaciół.

- Fancy Pants chciał, żebym zaprosiła na następną kolację Lyrę i Vinyl.

Przyjaciele spojrzeli na nią z zaskoczeniem.

- Żartujesz, prawda? – zapytał Harpo. – Nie pozwolą tam wejść takiej miernocie z Ponyville, jak Lyra.

- Przestań tak o niej mówić! – zdenerwowała się Octavia. – Ona jest w porządku.

Przez ten niecały tydzień, Octavia polubiła Lyrę. Czuła się głupio, kiedy przypomniawszy sobie, że początkowo miała o niej złe zdanie. Bardzo przeszkadzało jej, kiedy Harpo krytykował Lyrę. Cieszyła się jednak, że przynajmniej Concerto jest po jej stronie.

- Ciekawe, czy goście na kolacji też tak o niej powiedzą, gdy dowiedzą się, że pochodzi z

Ponyville – powiedział przemądrzale Harpo.

Klacz nic na to nie odpowiedziała. Tym razem Harpo miał rację. Kucyki z Canterlotu słynęły z bezlitosnej krytyki innych miast. Nieważne, czy było to wielkie, czy małe miasto, bogate lub biedne, zawsze musieli je jakoś negatywnie skomentować.

- Co o tym myślisz? – zapytał Frederica Harpo.

- To dosyć skomplikowane. Może postarasz się przedstawić Lyrę, z jak najlepszej strony – zwrócił się Frederic do klaczy.

Naraz drzwi otworzyły się i weszła służąca. Na tacy niosła cztery szklanki z sokiem pomarańczowym.

- Proszę bardzo – postawiła szklanki na stole.

- Nie zamawiałem tego – powiedział Frederic i spojrzał ze zdziwieniem na służącą.

- Wybacz, zapomniałem uprzedzić, że ja to dla nas zamówiłem – powiedział Concerto.

- W porządku, dziękuję – odpowiedział Frederic.

Służąca wyszła.

- A co z Vinyl? Z nią nie będzie problemu, bo jest z Canterlotu, prawda? – zapytał Frederic i spróbował soku.

- Tak, ale po niej mogę się wszystkiego spodziewać. Często ma jakieś głupie pomysły – Octavia westchnęła.

- Nie rozumiem, jak możesz się z nią nie dogadywać – powiedział Concerto.

Klacz podparła głowę kopytkiem.

- Trochę żałuję, że się na to zgodziłam, ale nie mogłam odmówić najważniejszemu kucykowi w Canterlocie.

- Nie martw się – pocieszał ją Frederic. - Masz jeszcze trochę czasu, żeby to wszystko przemyśleć

- No tak. Wybaczcie, ale jestem zmęczona – powiedziała Octavia, wstając. Pożegnała się z przyjaciółmi i wyszła.

Udała się do swojego przedziału. Wewnątrz panowały ciemności. Jedyne błada poświata księżyca wpadała przez okno, oświetlając niewielki fragment podłogi. Octavia spojrzała przez okno. W ogromnym jeziorze odbijał się księżyc i kilka gwiazd.

Klacz patrząc na ten krajobraz, rozmyślała o tym, co powiedział jej Frederic.

- *Jak mogę przedstawić Lyrę z jak najlepszej strony?* – zastanawiała się.

Nie wiedziała, jak długo stała przy oknie i myślała o następnej kolacji. W końcu poczuła znużenie. Położyła się, jednak nie umiała zasnąć. Jeszcze nigdy nie czuła się tak bezradnie.

Wreszcie wpadła na pewien pomysł.

- *No dobrze* – pomyślała. – *Przyjdę z nimi na tą kolację, jednak wcześniej przygotuję Lyrę i Vinyl tak, że wszystko wyjdzie idealnie.*

Zmęczona rozmyślaniami, zasnęła.